

STEFAN CZARNECKI

10 lipca 1945 r.

W związku z notatką p.t. *Tajemnica alei Szucha*, mam wrażenie, że muszę podać kilka szczegółów, które mogą rzucić pewne światło.

Otóż od 29 sierpnia do listopada 1944 roku jako *Gefangene* siedziałem na Szucha. Najpierw przez pięć dni w gmachu SD, następnie przez dwa miesiące na Litewskiej, w byłym zakładzie o.o. salezjanów, gdzie przed wybuchem powstania był obóz karny dla młodocianych, a od 4 września był utworzony tak zwany *Arbeitslager*.

W celi nr 1 na Szucha siedziała grupa około 15 młodych ludzi zachowujących się hałaśliwie, tak jakby zadowolonych z losu. Od razu nas ci młodzieńcy zainteresowali. W trakcie pobytu dowiedzieliśmy się pocztą od celi do celi, że są tymi, którzy palą trupy zabitych. Działo się im tam nieźle – byli zupełnie pozbawieni człowieczeństwa – lwiał część dnia byli pijani.

Egzekucje odbywały się na terenie byłego Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych w bloku od ogrodu jordanowskiego (na Bagateli). Blok był długi na 100 metrów, wypalony tak, iż pozostały tylko wysokie na pół piętra ściany boczne. Egzekucji dokonywano, rozstrzelując grupy po 20 osób. Według wiadomości z pierwszej celi rozstrzeliwano nawet po 300 osób dziennie. Następnie ciała palono.

Wykopany był wewnątrz budynku dół na metr głęboki, 1,5 metra szeroki, przykryty rusztowo drewnem. Kładziono nań nagie trupy, polewano benzyną i palono. To był nasz komin – komin Szucha. Przed rozstrzeliwaniem trzeba było się osobiście rozebrać, ułożyć ubranie i nago stanąć do egzekucji. Sam widziałem jak prowadzono 6 września grupę pięciu osób na rozstrzelanie, trzech mężczyzn i dwie kobiety. Po akcie (bowiem w tym czasie zamiatałem ulicę) widziałem wracających gestapowców, niosących tylko buty z cholewami męskie.

W czasie egzekucji wzgórze koło kotłowni było zajęte przez SS, policję, gestapo i Ukraińców, którzy siedząc na krzesłach, przyglądali się i czynili różne wesołe uwagi.

Jak wiem, do wybuchu powstania był na Litewskiej obóz pracy. Otóż 4 września, gdyśmy się na Litewską sprowadzili, wynieśliśmy na samochody około czterech do pięciu tysięcy ubrań i bielizny męskiej, która znajdowała się w salach mieszkalnych obozu. Zresztą kucharz



obożu, którego jeszcze widziałem, potwierdził fakt, iż bielizna i ubrania są po zabitych, rozstrzelanych na Szucha.

Pod koniec powstania Niemcy wysadzili w powietrze krematorium serca Warszawy.

Chciałbym, by o tym miejscu Warszawa zawsze pamiętała i 1 sierpnia poświęciła tym tysiącom chwilę skupienia.

Stefan Czarnecki, student Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków